W siodle

Koń jest duży. Powie to każdy, kto go widział, a pewnie nawet ten, kto nigdy nie stanął z nim oko w oko. Usiąść na takim zwierzęciu to nie lada wyzwanie. Przynajmniej dla małego Stasia. Chłopiec, kiedy był jeszcze zupełnie mały, zobaczył konia pasącego się na łące. Od tamtej chwili konie fascynowały go bez reszty. Ciągle je rysował, lepił z plasteliny, oglądał książki o jeździectwie i opowiadał o nich przy każdej możliwej okazji. Rodzice sądzili, że z czasem ta fascynacja minie. Byli jednak w błędzie. Pewnego dnia Staś wrócił do domu z ulotką, którą dostał w parku. Była w niej mowa o koloniach w siodle, organizowanych specjalnie dla dzieci.

I wtedy się zaczęło.

Staś nie dawał rodzicom spokoju. Bez przerwy opowiadał o koniach, stajni, jeździe w siodle i wszystkich przygodach, jakie mogły go spotkać podczas kolonii. Wymyślał coraz to nowe argumenty, które miały przekonać mamę i tatę. Kiedy same prośby nie poskutkowały, obiecał poprawę zachowania, lepsze wyniki w nauce, a nawet częstszą pomoc w domowych obowiązkach. Rodzice tłumaczyli mu, że jest jeszcze mały, a koń bardzo duży. Staś jednak nie dawał się przekonać.

Wzajemne negocjacje trwały dość długo. W końcu rodzice ustąpili i zgodzili się na wyjazd. Staś był zachwycony. Jeszcze przed wyjazdem do szkółki jeździeckiej starannie przygotował cały potrzebny ekwipunek. Sprawdzał go kilka razy dziennie, jakby obawiał się, że kask albo buty mogłyby nagle zniknąć.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu.

Rodzice zawieźli chłopca na miejsce zbiórki, gdzie czekał już autokar. Z lekkim przerażeniem zauważyli, że Staś był najmniejszym dzieckiem w całej grupie. W oczach chłopca nie było jednak ani śladu strachu. Przeciwnie, był bardzo szczęśliwy i nie mógł doczekać się odjazdu. Wkrótce autokar ruszył. Staś machał rodzicom na pożegnanie, uśmiechając się od ucha do ucha. Nie bał się, choć nie znał żadnego z pozostałych dzieci. Przed wyjazdem umówił się z rodzicami, że odwiedzą go w najbliższą niedzielę. Obiecali też, że zabiorą go do domu, gdyby kolonie mu się nie spodobały. Staś jednak wcale nie brał takiej możliwości pod uwagę. Właśnie rozpoczynał swoją wielką przygodę z końmi.

Po tygodniu rodzice, zgodnie z umową, przyjechali z wizytą.

Ku swojemu ogromnemu zaskoczeniu zastali Stasia siedzącego na koniu. Inne dzieci witały swoich bliskich przy stajni, oprowadzały ich po ośrodku i pokazywały boksy. Tymczasem Staś przywitał rodziców prosto z siodła. Szybko wyjaśniło się, dlaczego chłopiec nie zszedł z konia. Instruktor jazdy konnej powiedział rodzicom:

– Staś jest bardzo mały i ma spore trudności z wsiadaniem. Dlatego kiedy już znajdzie się w siodle, siedzi tam tak długo, jak tylko może.

Po chwili dodał jednak z uśmiechem:

– Poza wsiadaniem radzi sobie znakomicie. Jest zaangażowany, zdyscyplinowany i naprawdę kocha konie.

Rodzice patrzyli na uśmiechniętego syna z ogromną dumą. Cieszyli się, że ich mały chłopiec tak dobrze radzi sobie z tak dużym zwierzęciem. Zadowolony był również koń. Przydzielono mu przecież lekkiego jeźdźca, który choć niewielki wzrostem, miał naprawdę wielkie serce do koni.

bajkime

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026